KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 17 Czerwca | № 47. | Roku 1846

EKONOMISCI

MALTHUS.

(Dokonczenie).

Godne to uwagi, że pod względem ludności interes kapitalistów jest wprost przeciwny interesowi ubogich. Nagromadzenie robotników w koło rękodzielni przyspiesza zbogacenie się przedsiębiorców. Niechaj mężowie stanu rozważą znaczace słowa napisane przez p. Rossi w wstępie jego: „Zreczni widzą że im więcéj jest pracowników, tém zapłaty są mniejsze a zyski wyższe... Chcielibyście aby ojcowie rodzin, miasto pięciu lub sześciu dzieci, przedstawiali wam tylko dwoje lub troje. Lecz wtedy musielibyśmy podnieść zapłaty młodych pracowników, a późniéj i dorosłych, a jeżeli niechcemy aby się zmniejszyła liczba kupujacych gdzież znajdziemy odwet za to płacy podniesienie; chyba tylko w odpowiedniém zniżeniu naszych własnych zysków? Dziś możemy zarobić miljon w ciągu lat dziesięciu; według waszego zas systemu, życie człowieka nie starczyłoby na osiągnięcie takiego samego wypadku. Dozwolcie więc mnożyć się pracownikom; jedyny to sposób uczynienia kapitalistów panami targu." Najdzielniejszym bodźcem do mnożenia się ludności jest używanie dzieci w fabrykach. Pewność korzystania z tych biedaków w wieku kiedyby owszem potrzebowali całéj pieczy skłania do niezmiernego rozpłodu. Malthus uważał że w rękodzielniczych miastach Szkocji robotnicy żenią się bardzo wcześnie i że każde małżeństwo w przecięciu najmniéj sześcioro liczyło dzieci. Ta to spekulacja stała się główną przyczyną zapchania na które wszyscy się użalają. Mnożenie się najniższéj klassy przemysłowéj powiększa nieustanie liczby w rejestrach ludności. We Francji jest 33 Departamenta oddające się szczególnéj przemysłowi, a 53 żyjące z uprawy zboża i winnic; średnia liczba przyrostu ludności, która od 1801 do 1836, r. dochodziła blisko 22 na sto, przewyższoną została w departamentach przemysłowych, wyjąwszy trzech; departamenty rolnicze, wyjąwszy ośm, nie doszły średniéj liczby. W Anglji, przyrost, od początku tego wieku do 1831 r. szedł w stosunku 26 na sto w hrabstwach rolnictwem się trudniacych, w stosunku blisko 50 na sto w okręgach fabrycznych. Belgja wszelkich możliwych używać musi środków ku wyżywieniu robotnikow których zrodziło zbyteczne przemysłu rozwinięcie. Niemcy corocznie 20,000 wychodzców do Ameryki wysełają, nieliczac najemników którzy się weiskają do wszystkich warsztatów po wielkich miastach europejskich

Ozdrowienie miejscowości daje także rękojmie przeciw napływowi watłéj i słabowitéj ludności. Ze wszystkich środków wymyślonych w interesie ubogiego, najwłaściwszy do podniesienia go z poniżenia, jest zaprojektowany niedawno przez szanownego lorda Ashleya. Dowiedzioném jest doświadczeniami w Londynie czynionemi, że co robotnik płaci wynajmując na noc bezecny tapczan w smrodliwéj izbie, mógłby za to mieć zdrowe i przyzwoite mieszkanie w obszernych budowlach, zastosowanych do skromnych potrzeb ubogiéj klassy. Możnaby przy dobrym tych budowli rozkładzie, zmniejszyć nagromadzenie się robotników w koło wielkich rękodzielni, które zbyt często staje się ogniskiem rozpusty i nędzy.

Jednym z pierwszych obowiazków administracji jest uważać z pilném staraniem stopę zapłat robotników. Nominalne podniesienie robocizny może być tylko przyneta dla rolnika. Dobrze byłoby sprawdzać od czasu do czasu istotna wartość zapłat, to jest ilość przedmiotów pierwszéj potrzeby jaką dostarczyć może codzienny zarobek pracownika. Niemieszajac się bezpośrednio w prywatne działania przemysłu, zarzad silny ma w ręku prawne środki zapewnienia pracy słusznéj zapłaty, czyto wywołaniem żadania robocizny przez popęd niektórym robotom nadany, czy też podniesieniem stopy zapłat, a zniżeniem ceny żywności przez udoskonalenia rolnictwa. Nie będę rozszerzał téj uwagi. Co się tycze zarzadu klas pracujacych, teorja tylko niepewne podać może rady. Każda trudność wymaga rozwiązania każdy ból lekarstwa.

Powodzenie zależy codziennie od przenikliwości, taktu, energji tego który trzyma w ręku sprawy. Główną rzecza było zaprotestować przeciw opłakanemu przekonaniu, przez Malthusa wszczepionemu mężom stanu tegoczesnéj epoki, że niepożytecznem jest prawie zajmować się tłumem z dwóch powodów: pierwszego, że niepodobna polepszyć warunków pracy; drugiego że gdyby tego na chwilę dokazano, zamożność powszechna ten tylko wydałaby skutek, że wróciłby niedostatek, wywołując natychmiast nowy nadmiar ludności.

Pojmiecie, z uczynionego tu wykładu, że proste zadanie ekonomiczne skłoniło do walki namiętne interesa. To zadanie bowiem ludności w stosunkach do żywności, zawiera istotnie sztukę zarządzania: wszystkie działania administracji w niém się zbiegają. Pomimo wszystkich krytyk przeciwko Malthusowi pisanych, pomimo słusznych zaprzeczeń jakie system jego wywołał, księga jego będzie zawsze elementarnym traktatem nauki ekonomicznéj. Wdzięczni mu przeto być powinniśmy za to dzieło. Świetny wstęp p. Rossi, wiadomość o życiu autora przez Karola Comte, obraz dla Instytutu skreślony w którym czuć za bardzo obojętność akademiczna; przypiski skromne a przecież stanowcze Józefa Garnier, zapewniaja wyższość nowemu wydaniu Malthusa, nad wszystkie edycje które je poprzedziły w rożnych krajach gdzie języka francuskiego używaja

Malthus umarł majac lat siedmdziesiat, spokojnie tak jak żył, pośród szanującéj go rodziny. Wszystkie pochwały nad

grobem jego powiedziane przedstawiają go jako szczerego filozofa, bezstronnego równie jak prawego, ujmującéj grzeczności w rozprawach, niezakłóconéj spokojności pośród burz które wywołał. Człowiek ten tak srogi w swoich dogmatycznych wnioskach, był, jak powiada Comte, „tak pobłażającym dla drugich, że osoby które z nim przez lat pięćdziesiąt żyły zapewniają, że nigdy niewidziały go niespokojnym, zagniewanym, nigdy exaltowanym ani zniechęconym“ Sprzeczność ta między człowiekiem a jego pismami ma dawniejsze przyczyny. Typ rozpuszczonéj moralności Eskobar, był w jego obyczajach przykładnie surowy. Zdaje się że namiętność polityczna albo duch systemu nadały filozofowi angielskiemu, tę twardość wyrażenia która mu zarzucają z równą szorstkością. Kiedy wzruszony oburzeniem powszechném, Malthus wyszemrał wyrazy: Jestem pewny że niepowiedziałem nigdy że obowiązek nie nakazuje nam robić wszystkiego dobrego, jakie od nas zawisło;-- nie, zaiste, możnaby mu powiedzieć, ale przedsiębrałeś dowieść bez dostatecznych dowodów, że nie od nas zależy dobre robić, a argumenta twoje, często zaprzeczeniu ulegające, stały się wyroczniami dla egoizmu. Usprawiedliwiasz odrętwiałość polityków bez serca, szerzysz fatalizm opłakany, i niepodobna zaprzeczyć że, książkę twoją zamykając, zachowuje się uczucie niemocy, zniechęcenie szkodliwe dla klas pracujących.

Słowem jeżeli Malthus objawił użyteczne prawdy, często posuwał prawdę do tego punktu przesadzenia gdzie błąd się zaczyna. Wiele uczynił dobrego bezwątpienia; ale też lękam się czy jego nauki nie stały się czasem przyczyną złego. Wnikając uważnie w fenomena odnoszące się do ruchów ludności, wykazując, sprzecznie z jednomyślném zdaniem owoczesnych mężów stanu, że szczęście kraju, siła jego polityczna, zależą nie od liczby jego mieszkańców, ale od stosunku ludności z ilością a bardziéj jeszcze z siłą pożywna rozrządzalnych pokarmów, Malthus oddał usługę społeczeństwu. Złe zrządzone przez tego filozofa wynika z usiłowań jakie czynił dla uwolnienia prawodawców od odpowiedzialności za popełnione błędy. Wyrzucać mu należy że przedstawił nędzę publiczną jako fatalność prawie nieuniknioną, że zbił mniemanemi naturalnemi prawami nadzieje reform najprawniejszych. Powinniśmy owszém, mieć przekonanie że nędza jest raczéj przyczyną nie zaś skutkiem nadmiaru ludności; na to złe którém się Europa słusznie kłopocze, szukajmy lekarstwa, nie jak uczniowie Malthusa, w czczych rozprawach moralnych skierowanych ku tym których nieszczęście zepsuło, ale w całości reform ekonomicznych lub politycznych, korzystnych klassom dziś podupadłym; reform których początkowanie winni przedsięwziąść mężowie stanu, jeżeli niechcą się ich doczekać z gwałtownego społeczności wstrząśnienia.

O SOLENIU SŁONINY.

Gdy w Anglji bić mają wieprza, obierają do tego dzień suchy, nie wietrzny i nie zimny. Na dzień przed zabiciem, tak jak i u nas, nie dają mu jeść. Po oczyszczeniu ze szczeci zawieszają go na 24 godzin na przewiewném miejscu, potém rozbierają, połcie słoniny, kładą na podłogę, posypują lekko solą i zostawiają 6 do 7 godzin: podnosi się ich potém, aby ropa ściekła; biorą 3 i pół do 4 i pół kwart soli i pół funta saletry sproszkowanéj, wymieszywają razem dobrze i słoninę nacierają; zaczynają naprzód od skóry, potém wewnątrz, po nacieraniu nasypują jedną czwartą część całą grubo, i kładą połcie w ceber. Po dwóch dniach przekładają ich w ten sposób, że ten co był na wierzchu idzie na spód, a spodni na wierzch; i znowu na jedną czwartą część całą grubo posypują solą i nacierają, ale bez dodatku saletry. Przekładanie to i nasalanie powtarzają 6 razy, i to co trzeci dzień, poczém słonina dostatecznie jest nasolona. Nakoniec ściera się z połciów sól, i nasypuje się na nich warstwę otrąb lub trocin, i zawiesza się ich na przewiewném miejscu na dni 14, a potém w kominie. Do wędzenia najlepiéj użyć dębiny lub olszyny.

W hrabstwie Buckinghamshire używany sposób nasolania słoniny jest lepszy. Skoro się wieprza rozłoży, kładą się połcie na ławkę lub na stół, pochyło ustawiony. Jeżeli wieprz ważył 240 do 280 funtów, to biorą 1|4 funta saletry miałko utartéj i nią nacierają połcie, osobliwie po miejscach od łopatek i grzbietu. W tym stanie zostaje słonina przez 12 godzin, potém naciera się ją na sucho dłonią; o tym czasie przyrządza się mieszaninę, złożoną z 7 funtów soli i 1|4 funta grubo utłuczonego cukru brunatnego, kładzie się to razem na patelnie, i przy ciągłem mieszaniu praży się na płomieniu. Gdy mieszanina ta o tyle się zagrzeje, że rękę w niéj można utrzymać, wtedy naciera się nią połcie, i kładzie się jeden na drugi do koryta lub cebra, aby ropa nie spływała. Połcie leżéć mają w tym stanie przez 4 tygodnie, w którym to czasie przekładać ich potrzeba dwa do trzech razy na tydzień i polewać ustałą ropą. Potém zawiesić ich na strychu przewiewnym lub w kominie, chciawszy im nadać zapach wędliny. Żeby się zaś słonina dobrze uwędziła, potrzeba dać pod nią wolno tlejący ogień, i to na takiem ognisku, na którém się jeść nie gotuje: tu rozłożyć warstwę suchéj słomy, na nią położyć wióry lub drobne trzaski z twardego drzewa, zasypać je trocinami z jałowcem zmieszanemi lub pociętemi gałązkami jałowcowego krzewu; to wszystko nakryć grubo słomą wilgotną i zapalić; dym powstanie bardzo gęsty i słonina uwędzi się jak najlepiéj.

Machina rachunkowa wynalazku Staffla.

Wielu znakomitych matematyków i mechaników najusilniéj i z największém natężeniem umysłu pracowało nad zbudowaniem machiny rachunkowéj, mogącéj ułatwić odbywanie wszelkich działań arytmetycznych. Pierwszą machinę tego rodzaju wynalazł sławny Paskal, którą późniéj znakomity Diderot znacznie udoskonalił. Inną znowu machinę urządził Tomasz Kolmar mechanik. W roku 1820 Palmarini, Włoch w Piemoncie, równocześnie zaś matematyk angielski nazwiskiem Babbage wynalazł machinę, mającą wiele podobieństwa do dawniéj już odkrytych. Wspomnieć tu wypada o naszym Szternie, wynalazcy machiny rachunkowéj, służącéj do otrzymywania wypadków z działań arytmetycznych. Byłe towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, chcąc wynadgrodzić a razem zachęcić wynalazcę do udoskonalenia machiny, tyle wielkich i niezaprzeczonych korzyści zapewniającéj, jednomyślnie przeznaczyło mu medal srebrny. Nowe i ważne w tym rodzaju dzieło utworzył młody stolarz w Medyolanie; okazywano je w tém mieście na ostatniéj wystawie sztuk pięknych. Wszystko atoli co dotąd w téj dziedzinie kunsztu pojawiło się, nie może iść w porównanie z genialną prawdziwie machiną rachunkową pana Staffel, zegarmistrza warszawskiego, czyniącą zaszczyt nietylko autorowi i Polsce, ale całemu nawet rodzajowi ludzkiemu. Machina ta jest prawdziwym tryumfem umysłu nad materją. Wszystko co dotąd w dziedzinie mechaniki zdawało się nam niepodobnego, zadziwiać nas więcej nie powinno. Wprawdzie świat uczony zna liczny szereg machin rachunkowych, nad któremi, jak wspomnieliśmy, najwięksi matematycy zeszłych wieków i teraźniejszego pracowali, atoli żaden z nich w porównanie z utworem Staffla, zdaniem znawców, pójść nie może. On wszystkich przewyższył, nie wyłączając Sterna, którego imię z podobnego wynalazku, znakomitego u nas wzięcia nabrało. Ziemia nasza zdaje się płodną w geniusze do machin rachunkowych: bo to już trzecie imię, które w tym zawodzie jaśnieć zaczyna. Oprócz bowiem Sterna i Staffla, wynalazł także machinę rachunkową, nie mniejsze wzbudzającą podziwienie, ziomek nasz Słonimski. Nie będziemy tu wchodzić w bliższy rozbiór i opis mechanizmu Staffla, godnego uczeńszego pióra; powiemy tylko tylko dla dania wy-

brażenia o całym zakresie działalności téj machiny, że ona, nie tylko z wszelką łatwością wykonywa wszystkie proste działania arytmetyczne i ułamki dziesiętne, ale nadto wyciąga pierwiastki, podnosi do kwadratu, sześcianu i do wyższych jeszcze potęg. Wszystko to odbywa się za pomocą trzech walców, nader prostego składu, z okienkami na wierzchu, w których przesuwają się liczby za pomocą kółek, w środku walców urządzonych, i za pomocą korbki do obrotu służącéj. O każdéj pomyłce głos dzwonka, wewnątrz mechanizmu umieszczonego, ostrzega. Machina ta była na zeszłoroczném warszawskiéj wystawie przemysłowéj umieszczona.

Z grudniowego poszytu biblioteki warszawskiéj r. z. wyczytujemy: że pan Staffel dał oprócz tego na wspomnioną wystawę szczoty mechaniczne do zamieniania rubli na złote i na wzajem, machinę do kontrolowania kursów dorożkarskich, oba dowcipnego układu, które atoli gasną przy wielkim machiny rachunkowéj wynalazku. *J. Ż.*

O KLASYFIKOWANIU GRUNTÓW.

A. Klasyfikacja podług głównych gatunków zboża.

Najzwyczajniejszy dotąd sposób klasyfikowania gruntów jest nazywać je podług czterech głównych gatunków zboża, to jest: pszenicy, jęczmienia, żyta i owsa, a mianowicie podług tego gatunku zboża, jakie z długoletniego doświadczenia na takim gruncie udaje się najlepiéj i najpewniéj. Te główne klasy znowu podzielone zostały na kilka poddziałów, podług większéj lub mniejszéj wydatności i pewności uprawianych owoców.

1) Pszenny grunt nazywa się ów, który z wyraźnem pierwszeństwem ozimą pszenicę rodzi; jest on zawsze zwięzłym gruntem, iłowatym albo gliniastym.

a) Pszeniczny grunt pierwszéj klasy jest pruchnicowy ił i pulchny ciepły grunt iłowaty z dobrą spodnią warstwą, *) rodzący z pewnością nie samą tylko pszenicę, ale także wszystkie zwyczajne ziemiopłody.

b) Pszeniczny grunt drugiéj klasy jest czarny i popielaty, miernie zwięzły ił lub glinka z dobrą spodnią warstwą. Uprawiwszy go silnie i nawiozłszy należycie, urodzą się na nim wszystkie zwyczajne ziemiopłody, ale w przecięciu dają mniejszy zbiór a niżeli w pierwszéj klasie.

c) Pszeniczny grunt trzeciéj klasy jest zimny ił i bardzo zwięzła glina ze złą warstwą spodnią. Wymaga silnego nawożenia i uprawienia. Urodzi pszenicę, rzepak, jęczmień, owies, owoce strączkowe i koniczynę, przy sprzyjającem powietrzu prawie tak dobrze, jak grunt drugiéj klasy; mokrych zaś lat i niepogodnych wydaje znacznie mniejszy zbiór.

d) Pszeniczny grunt czwartéj klasy jest ił zimny nie mający w sobie tylko bardzo mało wapna i pruchnicy, z nieprzepuszczalną warstwą spodnią. Pszenica, owies, groszki, koniczyna rodzą się średnio, w mokrych latach zaś chybiają.

2) Jęczmienny grunt nazywa się ów grunt, który zdatny jest pod jęczmień, będąc zarazem zdatny pod ozimine, to jest pszenicę i żyto, ale ostatnie rodzi pewniéj. Jest to miękki, marglowy i piaszczysty grunt glinkowaty i lepszy glinkowato-piaszczysty.

a) Jęczmienny grunt pierwszéj klasy, miękki, ciepły, pruchnicowy grunt glinkowaty, który z pewnością rodzi wszystkie ziemiopłody i z powodu małego nakładu na uprawę, daje częstokroć największy zysk czysty.

b) Jęczmienny grunt drugiéj klasy, urodzajna glinka i piaszczysta glinka, rodzi z pewnością jęczmień, żyto i koniczynę czerwoną.

c) Jęczmienny grunt trzeciéj klasy piaszczysta glinka i dobry glinkowaty grunt piaszczysty, który nie rodzi z pewnością zupełną jęczmienia, ale na którym urodzi się niezawodnie żyto i owies.

3) Żytni grunt nazywa się ów grunt, na którym żyto ozime tylko z pewnością może być siane. Tu rodzaje gruntów piaszczystych mają pierwszeństwo.

a) Żytni grunt pierwszéj klasy, glinkowaty wilgotny grunt piaszczysty, rodzi z pewnością żyto nie tylko na gnoju, ale także jako trzeci plon po nawozie, a owies jako jarzynę z pewnością.

b) Żytni grunt drugiéj klasy, suchy, glinkowaty piasek, nawieziony rodzi z pewnością żyto a po niém owies.

c) Żytni grunt trzeciéj klasy, chudy piasek, na którym nie udaje się ani jęczmień ani owies, ale tylko żyto. Trzyletni grunt żytni.

d) Żytni grunt czwartéj klasy, lotny, suchy piasek, albo suchy żwir daje tylko po kilkoletnim odpoczynku liche żniwo żyta.

4) Owsiany grunt nazywa się ów grunt, który albo do żadnego z powyższych trzech rodzajów czyli klas nie zdatny jest, będąc pod pszenicę i jęczmień za złym, pod żyto zaś zanadto gliniastym, albo z powodu swego zimnowilgotnego położenia nie rodzi z pewnością oziminy.

a) Owsiany grunt pierwszéj klasy, sucha glinka z piaskiem, tudzież grunt na wodę śniegową zanadto wystawiony a w lecie pod jaki nie ma dostateczném wilgoci.

b) Owsiany grunt drugiéj klasy, glinka zawierająca w sobie rudę żelazną, albo gruby żwir, albo bardzo mokrą warstwę spodnią.

c) Owsiany grunt trzeciéj klasy, kwaśny, mokry, bagnisty, zły grunt wszelkiego rodzaju, na którym tylko owies się rodzi.

Zważywszy urodzajność i pewność, tudzież rozmaite nakłady na uprawę, te 14 klas gruntu szykują się co do swéj wartości następnie.

Szereg wartości	*Klasyfikacja.*	*Oznaczenie podług składu chemicznego i fizycznych własności.*
1	Pszen. grunt 1 kl.	Ił pruchnicowy i miękki ciepły ił z nienaganną warstwą spodnią.
2	Jęczmień gr. 1 kl.	Miękki, ciepły, pruchnicowy grunt glinkowaty, gliniasto-marglowaty, żyżny grunt średni.
3	Pszenicz. gr. 2 kl.	Miernie zwięzły grunt iłowaty i glinkowaty z dobrą warstwą spodnią i w dobrém położeniu.
4	Jęczmien. gr. 2 kl.	Wilgotnawa glinka i piaszczysty glinkowaty grunt.
5	Jęczmien. gr. 3 kl.	Piaszczysta glinka i dobry glinkowato-piaszczysty grunt.
6	Żytni grunt 1 kl.	Glinkowaty, wilgotny grunt piaszczysty
7	Pszen. gr. 3 kl.	Zimny ił i bardzo twarda glinka ze złą warstwą spodnią.
8	Owsian. gr. 1 kl.	Sucha glinka albo piaszczysto glinkowaty grunt, kamienista, żwirowata glinka a pod ozimine zamokry grunt.
9	Żytni grunt 2 kl.	Suchy glinkowaty piasek, jeszcze trochę zwięzły piasek.
10	Pszenicz. gr. 4 kl.	Ił z zimną spodnią warstwą, ubogi w wapno i pruchnicę, z nieprzepuszczalną spodnią warstwą.
11	Owsian. gr. 4 kl.	Glinka obfitująca w rudę żelazną, albo w gruby żwir, albo mająca spodnią warstwę bardzo mokrą.
12	Żytni grunt 3 kl.	Chudy piasek. Trzyletni grunt.
13	Żytni grunt 4 kl.	Bardzo lekki suchy piasek albo suchy grunt żwirowaty 6 i 9 letni grunt żytni.
14	Owsiany gr. 3 kl.	Kwaśny, mokry, błotnisty, zły grunt wszelkiego rodzaju.

(*d. n.*)

(*) Dobrą spodnią warstwą nazywamy, jeżeli wilgoć zwolna przez nią przesiąka.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Lwów 8 czerwca. Handel zbożem i innemi produktami gospodarskiemi coraz mniéj okazuje życia. Za korzec pszenicy dają od 5 złr. 12 kr. do 5 złr. 36 kr. za bardzo piękną tylko dostać można 6 złr., żyta 4 złr. 24 kr do 4 złr. 48 kr., jęczmieni od 3 złr. 36 kr. do 4 złr. 24 kr., hreczki staréj od 3 złr. 24 kr. do 4 złr., nowéj od 2 złr. 24 kr. do 3 złr., owsa 2 złr. 36 kr. Za korzec krupek hreczanych 14 do 16 złr., grubych od 11 złr. 30 kr do 14 złr., jagieł od 8 złr. 12 kr. do 1 złr. fasoli od 4 złr. 48 kr. do 5 złr. 12 kr, grochu od 4 złr. 36 kr. do 5 złr, bobu od 4 złr. 48 kr. do 5 złr, szocowicy od 3 złr. 48 kr. do 4 złr. 36 kr., krupek perłowych od 12 zł. 30 kr. do 15 złr. 24 kr., krup zwyczajnych jęczmiennych od 4 złr. 48 kr. do 5 złr. 36 kr; za faskę masła 6 garcowa od 11 do 12 złr., za centnar szmalcu wieprzowego 15 do 15 40 kr., oleju rzepakowego 16 złr., inne oleje 13 do 14 złr. 48 kr, anyżu 6 złr. 48 kr, kminu 6 złr. 24 kr. do 7 złr., wosku krajowego 8. do 83 złr. miodu z woszczynami 17 do 19 złr, patoki 6 złr. 36 kr do 7 złr 24 kr., tureckiego miodu białego 22 do 28 złr. koniczu białego i czerwonego 14 do 15 złr. (dopytywanie ustało zupełnie); płótno gospodarskie za półsetek 5 do 8 złr., do pakunku 2 złr. 48 kr. Za garniec okowity 30 dają 38 kr. m. W większych partjach mało jest pokupu.

Wiedeń 29 maja. Już od połowy maja coraz więcéj przybywa wołów na naszą targowicę; przeszłego tygodnia przybyło ich na raz 725 sztuk z Galicji, a tak z témi, które przybyły z Węgier i innych prowincji bliższych stolicy, było na ostatnim targu przeszło dwa tysiące wołów. Zupełnie dołożonych wołów nie bywa: widać, że z osypką szczędzili gospodarze, a jednak każą sobie dobrze płacić. Za partje 9 centnarowych wołów z Galicji, zapłacili masarze na nogach po 168 złr. Taxa funta mięsa na miesiąc czerwiec zostanie jak pierwéj 10 kr. m. k.

Wrocław 13 czerwca. Stan pól naszych zwłaszcza ozimych coraz się pogorsza. Żadnéj już ulegać nie może wątpliwości że większa ich część przez grady wybitą i pokładzioną została, i że w prowincji naszéj odstąpić musimy od nadziei dobrego i rychłego żniwa, czegośmy się niedawno jeszcze spodziewali. Jeżeli deszcz rychło nie spadnie, pól nie odwilży, i jarzynne plony także dobrego wypadku nie wydadzą, a całe przyszłe żniwa nie bardzo pomyślne przedstawiają widoki. Za żyto płacą już 54 do 55 talarów.

Poznań 9 czerwca. Jarmark tutejszy na wełnę można dziś uważać za skończony, chociaż kilku fabrykantów z prowincji jeszcze potrzebnych ilości nie zakupili, jarmark przecież wypadł bardzo korzystnie dla Producentów, chociaż ci ostatni sprzedawali po niższéj cenie jak zeszłego roku. Jak się spodziewano, interesa wczoraj popołudniu szły nader żywo, a sprzedaże po dawniejszych cenach szybko odbywano, i dziś po południu odeszło kilka znacznych partyj, tak że w ogóle bardzo mała ilość pozostało i to dla tego że albo posiadacze wygórowanéj domagali się ceny, albo też wełna była źle wymyta.

Landsberg 11 kwietnia. Tegoroczny jarmark tutejszy na wełnę, który dopiero dziś miał się rozpocząć wedle kalendarza uważać już można za ukończony. D. 8 b. m. przybyły pierwsze dowozy wełny i ciągnęły się nieprzerwanie aż do 10 b. m. tak że przy rozpoczęciu targu blisko 12,000 centnarów było na placu, powiększéj części z okolicy, z Wielkiego Księstwa Poznańskiego i z Pomeranji nadesłane. Mnóstwo kupców, między któremi byli także Anglicy, Holendrzy, Belgowie i Sasi, takoż wielu fabrykantów? odległych prowincyj królestwa, nadali tym razem jarmarkowi znakomite życie, i rychło bardzo całą przywiezioną wełnę rozebrali. Ceny, mianowicie cienkiéj wełny, nie były tak wysokie jak zeszłego roku, jednakże zawsze dobre dla sprzedających, tém bardziéj że tegoroczna strzyż daleko obficiéj wypadła, i ilością pokryła niedobór w cenach. Na początku targu ceny były niższe, podniosły się jednak dnia następnego i płacono: za cienkie wełny centnar 60, 62 i pół 64 i pół i 70 talarów, za średnie 54 i pół tal. Ordynaryjne wełny otrzymały całkowite ceny zeszłoroczne, i można powiedzieć, że cienkie wełny o 12 do 15 tal. średnie zaś tylko o 4 do 6 tal. na centnarze niżéj płacono jak zeszłego roku. Wymycie w ogóle było mierne a niektórych partyj bardzo piękne.

Średnia Cena żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono za korzec 4 ćwierciowy żyta rub. sr. 3 kop. 96; pszenicy rs. 4 kop. 92 grochu polnego rub. sr. — kop. —; grochu cukrowego rub. sr. 5 kop 2; fasoli rs. — kop. —; gryki r. sr. 3 kop. 37 jęczmienia rub. sr. 3 kop. 16 owsa rs. 2 kop. 31; mąki pszennéj przedniéj rs. 7 kop. 10; ordynaryjnéj korzec 6 ćwierciowy rs. 8 k. 5; żytniéj pytlowéj rs. 5 kop. 9 za korzec 4 ćwier. mąki gryczanéj rubli srebr. 4 kop. 95 kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs 6 k. 40. kaszy jaglanéj rs. 8 k. 42 kaszy gryczanéj drobnéj rs. 12 kop. 10 kaszy jęczm. perłowéj rs. 10 kop. 65. kaszy jęczmiennéj ordynarnéj rs. 5 kop. 2. siana centnar 100 f. kop. 52. słomy centnar kop. 35; siana fura jednokonna rs. 1 k. 80 do rs. 3 kop. 6; parokonna od rs. 4 k. 5 do 4 k. 50; słomy fura zwyczajna rs. 1 k. 50 do rs. 2 k. 70; sażeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 36—59. k. 10 wół średni od r. s. 27—35, k. — lichy 18 do 26 cielę od rs. 1 k. 20 do r. 3 k. 30; baran rs — k. — wieprz dobry od rs. 13—16; średni od 10; do 12 lichy od 6—9; masła funt kop. 14; słoniny funt kop. 11 kartofli korzec rub. srebr. 1 kop. 75; okowity garniec kop 95 szumówki kop. 56.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 16 Czerwca 1846 roku.		żądają R.	żądają s. k	dają R.	dają s. k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	45	93	15
Gdansk 100 talarów	2 M.			95	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	—	—		—
Londyn funt sterlin.	3 M.	—	—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	6	41
Mokswa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	100	—
Paryż 300 franków	2 M.	—	—		—
Wieden 150 złr.	2 M.	—	—	96	15
Wrocław 100 talar.	2 M.	—	—	93	15
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 Rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	80	14	78
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na złp —		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 29